



O uniwersytetach badawczych

Październikowy numer tygodnika „Nature” z 2014 roku przyniósł wiele ciekawych informacji poświęconych kwestii, jak zmieniają się uniwersytety na całym świecie. Na podstawie tej lektury można stwierdzić, że kierunek zmian jest jednoznaczny. Wszystkie uczelnie konkurują ze sobą o najlepszych studentów – między innymi poprzez realizację własnych strategii rozwijania silnych stron i potencjału danej uczelni. Szkoły wyższe dążą do daleko idącej autonomii, przy jednoczesnym zachowaniu zasad transparentności i poddawania się ocenie – nie tylko społeczności akademickiej, ale też środowiska, w którym uczelnia działa. Szkoły wyższe powinny aktywnie uzasadniać swoje istnienie społeczeństwu i jednocześnie poddawać się społecznemu nadzorowi. Z drugiej strony, społeczeństwo powinno zdawać sobie sprawę, że uniwersytet to instytucja obliczona na długie trwanie, pracująca na przyszłość tego społeczeństwa, a nie rozwiązująca doraźne, czasami praktycznej natury problemy. Czy w Polsce podobne zmiany są możliwe? Czy nasze środowisko akademickie jest na to przygotowane?

U naszych zachodnich sąsiadów przeprowadzono w latach 2006 i 2012 konkurs „Excellence Initiatives”, który wyłonił najlepsze szkoły wyższe. Uniwersytety te uzyskały dodatkowe finansowanie z budżetu federalnego. Uważam, że powinniśmy w Polsce dążyć, aby w ramach pieniędzy strukturalnych nowej perspektywy finansowej na lata 2014–2020 (program POWER, oś III cel 3: zwiększenie otwartości i mobilności międzynarodowej szkolnictwa wyższego, cel 4: poprawa jakości dydaktyki i systemu zarządzania w uczelniach) przekształcić niektóre z naszych uniwersytetów w uniwersytety badawcze, definiowane inaczej niż przewiduje to obecna ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym. Uniwersytet badawczy miałby być

miejszem, w którym studenci, dzięki temu, że uczestniczą w badaniach naukowych, prowadzonych na najwyższym poziomie, zyskują zasoby i kompetencje pozwalające im w przyszłości tworzyć elitę intelektualną naszego kraju. Rola uniwersytetów badawczych nie polega więc na dostarczaniu łatwych i gotowych rozwiązań; mają być one szkołą kreatywnego myślenia. Miejszem, gdzie spotykają się ludzie twórczy, którzy poprzez krytykę, dociekliwość i ciągle wątplenie, stymulują studentów do zadawania pytań i do próby znajdowania odpowiedzi na ważne społecznie pytania, ale także, kierując się umiłowaniem prawdy, dążą do przełomowych odkryć, czasami w oderwaniu od ich późniejszych zastosowań [1,2].

Proponuję, aby Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego uruchomił otwarte konkursy na uzyskanie statusu uniwersytetu badawczego. W konkursie takim startować mogłyby zarówno obecne uczelnie publiczne, jak i prywatne. Uniwersytety biorące udział w konkursie przedstawiałyby plan restrukturyzacji i – ewentualnie – konsolidacji z innymi uczelniami, a także projekt struktury ich zarządzania oraz plany poprawy jakości prowadzonej przez nie dydaktyki i badań naukowych. Wybrane w konkursie uczelnie uzyskałyby pierwszą dotację na przeprowadzenie proponowanych zmian. Po upływie 5–7 lat nastąpiłby konieczny audyt tych uczelni, a te z nich, które rzeczywiście zrealizowałyby zadeklarowany program, uzyskałyby status uniwersytetów badawczych. To z kolei oznaczałoby dodatkowe finansowanie oraz uzyskanie rzeczywistej autonomii w zakresie zarówno struktury, zarządzania, jak i prowadzonej dydaktyki. Placówki te byłyby także okresowo audytowane, co znaczy, że w przypadku oceny negatywnej mogłyby utracić status uniwersytetu badawczego. Zwolnione miejsce mogłoby zostać zajęte poprzez rozpisanie nowego otwartego konkursu.

MACIEJ ŻYLICZ

Prezes zarządu Fundacji na rzecz Nauki Polskiej

listopad 2014

¹ Marcelina Smużewska, *Rozważania o współczesnym uniwersytecie w kontekście książki „Wolność, równość, uniwersytet”*, Nauka 2/2014, ss. 105–117.

² *Wolność, równość, uniwersytet*, pod red. Cezarego Kościelniaka i Jarosława Makowskiego, Wyd. Instytut Obywatelski, Warszawa, 2012.

Problemy nauk podstawowych

Współczesna nauka, nie tylko w Polsce – lecz w skali całego świata, po raz kolejny tworzy problemy dotyczące jej organizacji, finansowania, a – co nie mniej ważne – także kształcenia młodych adeptów wiedzy. Prowokują one do stawiania różnych pytań.

Czy istnieją nauki bardziej i mniej ważne? Warto kontynuować dyskusję na ten temat.

Zasadniczym zagadnieniem jest pytanie o cel i potrzebę prowadzenia badań. Można przyjąć pogląd, że nauka jest poszukiwaniem odpowiedzi na temat miejsca człowieka w świecie. Jednocześnie uprawianie nauki umożliwia ulepszenie życia przez poszerzenie umiejętności myślenia ludzi. Człowiek stara się – poznając świat – zmieniać go na lepszy. Bilans dokonań ludzi, poczynając przynajmniej od epoki kamiennej, wskazuje bezspornie, że wiedza stanowi podstawę korzystnego rozwoju gatunku „człowieka mądrego”.

Przemiany zachodzące we współczesnym nam świecie prowadzą jednak do zasadniczych zmian w organizacji instytucji powołanych do prowadzenia badań.

Trwająca obecnie w wielu krajach dyskusja przynosi wiele pytań odnoszących się do sytuacji w nauce. Niekiedy formułowane są koncepcje głoszące daleko posunięte odmienności różnych dziedzin wiedzy. Można mieć wiele wątpliwości, czy istniejące obecnie podziały poszczególnych kierunków badawczych stanowią mają niewzruszone podstawy organizacyjne. Postęp wiedzy raczej prowokuje do zajęcia odmiennego stanowiska. Nauka jest jedna i – wzorem dawnych szkół filozoficznych – nie ma powodu, by widzieć odmienne cele działania jej różnych dziedzin. Wbrew częstym opiniom, dokonania i wyniki badawcze nie zawsze służyć muszą wyłącznie wykorzystywaniu wiedzy do zaspokajania bieżących potrzeb, do poszukiwania mechanizmów, które mogłyby ulepszyć nasze życie codzienne. Te cele stanowią oczywiście działania bardzo ważne i potrzebne do ulepszenia bytu ludzkiego; nie można negować ich potrzeb i nie odnosić się do ich praktycznego znaczenia.

Warto jednak zwrócić uwagę na jedną z głównych cech charakteru gatunku *homo sapiens* – ciekawość poznawczą, obejmującą wiele dziedzin wiedzy, dzięki której coraz lepiej możemy poznawać otaczający nas świat. Zaspokajanie tej ludzkiej potrzeby towarzyszyło bodaj od zawsze działaniom człowieka, szło w parze z próbami podejmowania starań o odkrywanie mechanizmów przyrody, nie zawsze, albo nie od razu, wykorzystywanych w celu ulepszenia ludzkiego życia. Nikt nie będzie zaprzeczał, że wdrożenia techniczne, medyczne, umiejętności językowe, usprawniają życie i jednostek, i zbiorowości ludzkich. Sądzić jednak wypada, że uprawianie licznych dyscyplin naukowych pozwala na poszerzenie horyzontu poznawczego, ułatwia stawianie nowych pytań, umożliwia lepsze, szersze widzenie otaczającego nas świata. Tym samym pozwala na docenianie i jego walorów, i grożących mu niebezpieczeństw. Człowiek chce poznawać rzeczywistość we wszystkich jej wymiarach. Pomocą w tym działaniu jest, i była zawsze, pamięć, o której już starożytni uczeni stwierdzali, że jest „wielką siłą” (*memoria est vis magna*), siłą – bez istnienia której nie ma możliwości jakiegokolwiek postępu wiedzy. Pamięć, która pozwala

stosować w życiu sprawdzone normy działania, czerpać z doświadczeń poprzednich pokoleń, wykorzystywać dorobek przechowany w dziełach nauki, sztuki, literatury.

Różnorodne możliwości poznawania świata powodują, iż nie zawsze można podciągać przepisy regulujące działalność poszczególnych dyscyplin badawczych pod jeden schemat. Istnieją przynajmniej dwa zasadnicze powody, które utrudniają dokonywanie jednolitego systemu oceny badań naukowych. Po pierwsze, każda gałąź nauki wymaga nie tylko wspólnych norm postępowania, lecz ponadto sobie właściwych metod badawczych. W wielu naukach podstawowych efekty badań najczęściej nie mogą być przewidywalne. Są bowiem wynikiem prac, których ostateczny kształt zazwyczaj zmienia się wraz kolejnymi etapami podejmowanych działań. Oczywiście ta cecha twórczości naukowej istnieje także w pracach wdrożeniowych, w których cel badań bywa dokładniej i precyzyjniej określany. Niezależnie jednak od różnic dzielących rozmaite specjalności, istnieją wspólne cechy wszystkich dziedzin nauki nastawionych na poszukiwanie i poznanie badanej rzeczywistości. Na ogół trudno założyć z góry, jakie rezultaty mogą zostać osiągnięte. Nie można przewidzieć wyników np. prac wykopaliskowych, efektów poszukiwań archiwalnych czy studiów nad kształtami wszechświata. Również nie zawsze można uniknąć trudności występujących w pracach wdrożeniowych.

Ważnym powodem utrudniającym jednolite ocenianie nauki jest odmienność procesów dydaktycznych prowadzonych w poszczególnych dyscyplinach. Między innymi wiąże się ten problem z liczebnością kształcących się adeptów. Są kierunki badawcze, w których liczba specjalistów ogranicza się do bardzo niewielkiego grona kształcących i kształconych. Trudno stawiać jednakowe warunki badaczom prowadzącym naukę w masowych dyscyplinach – takich jak prawo, medycyna, budownictwo, mechanika – i na kierunkach obsadzonych przez bardzo nielicznych specjalistów, kształcących niewielką grupę uczniów. Do rozwoju myśli ludzkiej te pozornie marginalne gałęzie wiedzy zawsze były – i są nadal – potrzebne. Ich istnienie jest warunkiem rozwoju nauki, są one także potrzebne w szkolnictwie wyższym, które – jako *universitas* – „kształcenie powszechne” – powinno dawać możliwie szeroki i różnorodny zasób wiedzy. Nie jest korzystne redukcjonowanie uczonych do jednego, ściśle określonego kierunku badawczego – należałoby raczej pozostawić wiele miejsca dla indywidualnych działań.

Kolejna sprawa wydaje się pochodzić z nadmiernego biurokratyzowania organów kierujących nauką. Nie negując znaczenia grantów w planowaniu badań i uzyskiwania – w oparciu o ich realizację – potrzebnych środków finansowych, warto się zastanowić, czy aby nie nastąpiła przesadna fascynacja projektami, które niekiedy zgłaszane są bardziej dla uzyskania korzyści materialnych niż dla potrzeb poznawczych? Niekiedy trudno jest trafnie przewidzieć ile czasu potrzeba do zakończenia projektu badawczego, niekiedy jego realizacja wymaga poszerzenia czy wręcz zmiany planowanych działań. Trudno sądzić, że wraz z uzyskiwaniem kolejnych osiągnięć naukowych nie będzie konieczne wprowadzanie zmian do planów badawczych, ich modyfikowanie i ulepszenie.

Nauki humanistyczne i społeczne w Narodowym Centrum Nauki, a recenzje zagraniczne

Nauki humanistyczne, społeczne i o sztuce zajmują ważne miejsce w finansowaniu przyznawanym polskimi uczonym przez Narodowe Centrum Nauki. Granty na badania z tego obszaru stanowią około jednej trzeciej wszystkich projektów wybieranych do finansowania przez zespoły ekspertów (dwa pozostałe obszary to nauki o życiu oraz nauki ścisłe i techniczne). Mimo pojawiających się niekiedy głosów krytykujących finansowanie ze środków publicznych „bezużytecznej” jakoby humanistyki, nie mamy w NCN wątpliwości, że bez niej nasze życie nie miałoby sensu, a społeczeństwo pozbawione tego wymiaru byłoby skazane na zagładę. Nieprzypadkowo kraje najbardziej innowacyjne w obszarach techniki czy medycyny mają równocześnie wybitne osiągnięcia na polu kultury. O znaczeniu projektów humanistycznych w finansowaniu NCN pisałem już wcześniej¹.

NCN dąży do zwiększania widoczności osiągnięć polskiej humanistyki, nauk społecznych i o sztuce w świecie, a także poddawania polskich badań zewnętrznej, niezależnej ocenie. Jednym ze sposobów osiągnięcia tych celów jest wysyłanie wniosków o finansowanie do kompetentnych ekspertów zagranicznych. Stąd, krytykowana czasami, konieczność przygotowywania pełnego opisu projektu badawczego w międzynarodowym języku nauki, jakim obecnie jest język angielski². Jak tego typu działania wyglądają w praktyce? Okazją do pewnego podsumowania mogą być właśnie zakończone konkursy OPUS, PRELUDIUM i SONATA, których wyniki ostatnio ogłosiliśmy.

Na wspomniane konkursy zgłoszono łącznie 5031 wniosków o finansowanie. Polscy wyłącznie eksperci, na podstawie oceny skróconych opisów projektów i dorobku wykonawców projektów, zdecydowali o przekazaniu 1467 wniosków do drugiego etapu oceny. Na tym etapie propozycje były oceniane przez ekspertów zewnętrznych, na podstawie już pełnych, angielskojęzycznych opisów projektów. W sumie uzyskano 4184 recenzje zewnętrzne, z których 2793 pochodziło z zagranicy, co stanowiło 67% wszystkich recenzji. W przypadku wniosków z obszaru nauk humanistycznych, społecznych i o sztuce recenzje zagraniczne stanowiły 48% całej sumy recenzji. Ponieważ każdy wniosek był oceniany przez więcej niż jednego recenzenta, 72% wniosków z omawianego obszaru miało przynajmniej jedną recenzję zagraniczną. Oczywiście duża liczba recenzji zagranicznych nie jest

celem samym w sobie – ekspertów dobiera z całej globalnej puli tak, aby jak najlepiej ocenić konkretny wniosek.

O ile w omawianych konkursach, we wszystkich dyscyplinach, dominowali recenzenci ze Stanów Zjednoczonych (400 recenzentów), Wielkiej Brytanii (216 recenzentów) i Niemiec (184 recenzentów), to w przypadku nauk humanistycznych, społecznych i o sztuce największą grupę zewnętrznych ekspertów stanowili Brytyjczycy, wyprzedzając Amerykanów i Niemców.

Przyjrzyjmy się rekordowemu pod względem recenzji zagranicznych panelowi HS1 dotyczącemu fundamentalnych pytań o naturę człowieka i otaczającej go rzeczywistości, obejmującego m.in. filozofię. W tym przypadku wszystkie 133 recenzje zostały przygotowane przez ekspertów pracujących poza Polską (autor dwóch recenzji miał podwójną afiliację – polską i zagraniczną). Zdecydowana większość tych ekspertów to uznani w skali światowej naukowcy, pracujący w bardzo dobrych uniwersytetach, w tym takich, jak: Cambridge, Harvard, Oxford, Yale.

Z prawdziwą przyjemnością czytałem niektóre z tych recenzji, entuzjastycznie podsumowujące propozycje badawcze pochodzące z naszego kraju. Dostają też sygnały świadczące o tym, że możliwość oceny wniosków NCN uświadomiła niektórym naszym zagranicznym recenzentom jak ciekawe i solidne badania z dyskutowanego obszaru nauki prowadzi się w Polsce. Nie wątpię, że zaowocuje to w przyszłości dodatkowymi kontaktami między polskimi naukowcami i ich kolegami z najbardziej renomowanych uczelni świata. Osobom zaniepokojonym tym, że w przypadku panelu HS1 wszyscy recenzenci pochodzili spoza Polski, można przypomnieć, że końcową decyzję o zakwalifikowaniu bądź odrzuceniu wniosku podejmowali specjaliści z naszego kraju, spotykający się na dwudniowym posiedzeniu zespołu ekspertów i dyskutujący zarówno wszystkie wnioski jak i pochodzące z zagranicy opinie.

Dotychczasowe doświadczenia pokazują, że wysiłek zarówno wnioskodawców włożony w przygotowanie angielskojęzycznych opisów ich projektów, jak i pracujących w NCN koordynatorów dyscyplin, którzy są odpowiedzialni za wytypowanie i przekonanie zagranicznych ekspertów, by poświęcili swój cenny czas na ocenienie pomysłów polskich naukowców, nie jest wysiłkiem straconym i odgrywa niepoślednią rolę w promowaniu osiągnięć polskich badaczy.

ANDRZEJ JAJSZCZYK

Dyrektor Narodowego Centrum Nauki

¹ A. Jajszczyk, *Humanistyczne dotknięcie Narodowego Centrum Nauki*, 21 marca 2013

<http://www.ncn.gov.pl/sites/default/files/pliki/centrum-prasowe/2013.03.26.jajszczyk-humanistyczne-dotkniecie-ncn.pdf>

² A. Jajszczyk, *Learn English, Dear Scholar...*, PAUza Akademicka, Nr 232, 12 grudnia 2013.

zaPAU

Chłopiec nie do bicia

Z niejakim zdziwieniem przeczytałem felieton ABBY o Narodowym Centrum Nauki („PAUza Akademicka” 273). Z jednej strony przebija z niego troska o właściwe finansowanie polskiej nauki. Z drugiej strony – jestem skonfundowany. Jest oczywiste, że powstanie NCN stanowi duży krok w stronę właściwego finansowania nauki w Polsce. Agencja niezależna, przynajmniej oficjalnie, od MNiSW, to coś, czego oczekujemy, co mogło dać (i moim zdaniem dało) istotny impuls pchający polską naukę naprzód. Podobnemu celowi dwadzieścia lat temu służył Komitet Badań Naukowych (KBN) – tyle że został zlikwidowany przez wiatr historii.

Mój niepokój w tekście ABBY budzi ustawienie NCN i uczonych po dwóch stronach pewnej mentalnej barykady – stąd jakoby wynika potrzeba jakiegoś „okrągłego stołu”, bo „powstaje konflikt”. Okrągły stół to w Polsce dość specyficzne, historyczne określenie; po jednej stronie siedziała komunistyczna władza, po drugiej – reprezentacja gnębiętego narodu. Użycie tej nazwy w kontekście ewentualnej dyskusji o NCN nie pasuje i może obrażać. Szczególnie, że bezosobowe „kierownictwo NCN” to wybrana, spośród dość demokratycznie wskazanych przedstawicieli środowiska, Rada NCN, złożona z uczonych – czyli spośród nas. Więc wszyscy stoimy po tej samej stronie barykady. Tylko że ta nasza reprezentacja poświęca znaczną część swojego czasu na organizację systemu grantowego nauk podstawowych (otrzymując zresztą za to wynagrodzenie, ale nie występując same-mo o granty) dla całego środowiska naukowego.

Diagnoza, dlaczego czasem „iskrzy”, jest w tekście ABBY: – to, między innymi, mniej niż 15 procentowe prawdopodobieństwo sukcesu w staraniach o granty. Skąd ono wynika? Łatwo sprawdzić, że liczba składanych projektów ciągle rośnie, z roku na rok, a ilość środków w dyspozycji NCN bynajmniej nie zwiększa się znacząco. Wydaje mi się, że zachodzi tu dość rażąca dysproporcja między tymi środkami a środkami innej agencji dedykowanej badaniom stosowanym – Narodowym Centrum Badań i Rozwoju. NCN dostaje z budżetu państwa około 0,9 mld zł, podczas gdy NCBiR 1,2 mld zł, a dodatkowo fundusz tej drugiej agencji wzrasta, wliczając środki z Unii Europejskiej (bodajże o 20 procent w ciągu ostatniego roku). A ma wzrosnąć znacznie bardziej w ramach programów operacyjnych UE na kolejne 5 lat (można

tu mówić o kilkunastu miliardach złotych). Od szeregu lat głośno mówimy, że to w naukach podstawowych, szczególnie w naukach ścisłych, mimo chronicznego niedofinansowania, jesteśmy stosunkowo niedaleko czołówki światowej. Dlatego powinniśmy razem walczyć o odpowiednie zwiększenie finansowania tych nauk, m.in. poprzez starania o wzrost budżetu NCN. Na pewno nie służy temu dość popularna ostatnio krytyka, pochodząca głównie od niezadowolonych. A jeszcze ciekawiej, a już niezbyt elegancko, wygląda publiczna krytyka, połączona z jednoczesnym składaniem kolejnych projektów (ta uwaga nie dotyczy oczywiście komentowanego tu tekstu ABBY), co można by interpretować jako formę nacisku na grantodawcę.

Przy utrzymaniu obecnego poziomu finansowania niezwykle łatwo jest poprawić opinię o NCN. Wystarczy znacznie obniżyć wysokość przyznawanych grantów i wrócić do sytuacji, gdy większość w miarę rozsądnych projektów uzyskiwała marne finansowanie. Tylko że to byłoby ze szkodą dla polskiej nauki. I nie nagana, ale pochwała należy się Radzie za trzymanie się przyjętych zasad i czerpanie dobrych wzorców z krajów, gdzie system grantowy funkcjonuje znacznie dłużej i lepiej.

Jak słusznie jednak podkreśla ABBA, bardzo denerwujące są odrzucenia projektów ze względów formalnych. Anegdotycznie wyglądają odrzucenia wniosków z programu Maestro z powodu wystąpienia o za małą kwotę (poniżej 1mln zł), albo kiedy przez skromność polski koordynator dużego amerykańskiego projektu zamiast nazwać się kierownikiem polskiej części, określił siebie jako głównego wykonawcę. Wydaje się, że w szeregu podobnych spraw uczony powinien dostać np. 7 dni na poprawienie wniosku projektu. Przy zastosowaniu ogólnej formatki do korespondencji, nakład pracy koordynatora nie byłby o wiele większy niż przy uzasadnianiu odrzucenia projektu. Natomiast ze względu na specyfikę polskiej natury, powiedzmy wprost, skłonność niektórych do – nazwijmy to – „działań na skróty”, nie byłoby dobrze, gdyby nie przestrzegano ściśle wymagań formalnych.

Bicie dzieci nie jest w modzie. Zamiast bić nasze dziecko, jakim jest NCN, może lepiej wspólnym wysiłkiem poprawiać jego efektywność, np. przez podnoszenie jakości ocen ekspertów. Jest tu wiele do poprawienia przez nas samych.

JAZAK

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl
Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.